

Konsekwencje kryzysu koalicyjnego w Norwegii

Piotr Szymański

24 stycznia premier Erna Solberg (Partia Konserwatywna) przedstawiła skład nowego rządu, po tym jak centroprawicową koalicję opuściła nacjonalistyczna Partia Postępu. Norweski rząd utracił tym samym większość (obecnie ma 61 na 169 mandatów), ale Partia Postępu zapowiedziała parlamentarne poparcie dla uszczuplonej koalicji konserwatystów, liberałów i chadeków. Nowa trójpartyjna koalicja zapowiedziała kontynuację dotychczasowego programu.

Napięcia w koalicji narastały od dłuższego czasu, a pretekstem do wyjścia Partii Postępu z rządu okazała się sprawa tzw. wdów Państwa Islamskiego. W połowie stycznia norweski rząd repatriował z obozu Al-Hol w Syrii jedną z czterech podejrzewanych o wspieranie terroryzmu Norweżek i dwójkę jej dzieci. Partia Postępu zgadzała się jednak tylko na powrót dzieci. Po wylądowaniu w Norwegii kobietę pakistańskiego pochodzenia oskarżono o związki z dawną organizacją Dżabhat an-Nusra oraz Państwem Islamskim i aresztowano (grozi jej sześć lat więzienia), a opiekę nad dziećmi przejął Urząd Ochrony Praw Dziecka.

Komentarz

- Zarówno konserwatyści, jak Partia Postępu traktują rozpad koalicji jako szansę na odwrócenie niemal dwuletniego niekorzystnego trendu w sondażach (wybory odbędą się we wrześniu 2021 r.). Styczniowe badania opinii publicznej pokazały rekordowo niskie poparcie dla obu partii, wynoszące odpowiednio 19 i 12%. Obecnie najpopularniejszymi ugrupowaniami są opozycyjne Partia Pracy (25%) i Centrum (21%), co wskazuje na duże prawdopodobieństwo przejścia władzy po przyszłorocznych wyborach przez centrolewicę. Kryzys rządowy i utrata większości to osobista porażka premier Solberg, która po wyborach parlamentarnych w 2017 r. rozszerzyła mniejszościową koalicję z Partią Postępu (zawianą w 2013 r.) o dwa mniejsze ugrupowania – liberałów (w 2018 r.) i chadeków (w 2019 r.). W ten sposób po raz pierwszy od 1985 r. uzyskała dla centroprawicy większość parlamentarną. Teraz konserwatyści poszukują politycznej „ucieczki do przodu” poprzez głęboką rekonstrukcję rządu, jednak w parlamencie czekają ich żmudne zabiegi o poparcie dla agendy rządu, którego osłabienie wykorzystywać będzie nie tylko opozycja, lecz także Partia Postępu. Dla tej ostatniej opuszczenie ław rządowych oznacza szansę na wyraźniejsze artykułowanie swojego programu oraz odzyskanie zaufania elektoratu sfrustrowanego koniecznością nieustannych kompromisów w ramach zróżnicowanej ideologicznie koalicji. Partia Postępu łączy liberalizm gospodarczy (cięcie w biurokracji i podatkach) z postulatami zaostreżenia

prawa karnego i ograniczenia imigracji.

- Polityczne przetasowanie może skutkować wydłużeniem procesu przyjmowania nowego planu rozwoju norweskich sił zbrojnych na lata 2021–2024. Wzmocnienie zdolności bojowych oraz uzupełnienie braków kadrowych i zapasów materiałowych są ich coraz pilniejszą potrzebą. Wprawdzie Oslo realizuje ambitne programy zbrojeniowe (m.in. zakup 52 myśliwców F-35), a resort obrony zapowiedział, że w 2020 r. budżet obrony wzrośnie o 2 mld koron, tj. do 61 mld (w latach 2014–2019 podniesiono jego wartość z 1,55% do 1,8% PKB), jednak dowództwo sił zbrojnych alarmuje, że kraj nie dysponuje wystarczającym potencjałem militarnym do łączenia wiarygodnej obrony własnego terytorium, udziału w operacjach NATO i zapewnienia bezpieczeństwa Dalekiej Północy. Ponadto w budżecie obrony na 2020 r. 5 mld koron stanowią wydatki przeksięgowane z budżetów innych resortów (m.in. na finansowanie misji pokojowych ONZ i zakup śmigłowców ratownictwa medycznego). Resort obrony rozważa cztery scenariusze dalszego rozwoju sił zbrojnych. Pierwsza, najmniej ambitna opcja koncentruje się na wzmocnieniu obrony terytorium Norwegii poprzez podniesienie poziomu gotowości bojowej i skompletowania sił zbrojnych. Zakłada ona wzrost wydatków obronnych o 10 mld koron w latach 2020–2028. Druga opcja to równoczesne inwestycje w obronę terytorium i zdolności ekspedycyjne w NATO (oznacza wzrost wydatków o 15 mld koron w latach 2020–2028). Trzecia zawiera dwa warianty – do poprzednich dwóch dokłada znaczne wzmocnienie wojsk lądowych lub marynarki wojennej (wzrost wydatków o 20 mld koron w latach 2020–2028). Czwarta opcja, rekomendowana przez siły zbrojne, oznacza kompleksowe zwiększenie norweskiego potencjału militarnego, odpowiadające zagrożeniom m.in. ze strony Rosji (wzrost wydatków o 25 mld koron w latach 2020–2028). Wydaje się, że bardziej prawdopodobny jest wybór mniej kosztownych wariantów – pierwszego lub drugiego. Wiosną br. resort obrony ma przedstawić projekt nowego planu rozwoju sił zbrojnych parlamentowi, który – po dyskusji i ewentualnych poprawkach – prawdopodobnie przyjmie go podczas sesji jesiennej.
- Nowy mniejszościowy rząd nie dokona znacznych zmian w sektorze naftowo-gazowym. Należy się jednak spodziewać zwiększenia nacisku na redukcję emisji CO² generowanych przez infrastrukturę wydobywczą oraz większej ostrożności w kwestii eksploatacji surowców w Morzu Barentsa. Nową minister ropy i energii została bowiem osoba z progresywnego skrzydła konserwatystów, która zastąpiła reprezentantkę Partii Postępu (ugrupowanie to wspierało rozbudowę infrastruktury gazociągowej w Morzu Barentsa i sytuowało się jako obrońca sektora naftowo-gazowego przed „zieloną rewolucją”). Mimo pewnych różnic programowych, dotyczących walki z globalnym ociepleniem i wyłączenia niektórych obszarów z odwiertów, w Norwegii istnieje polityczny konsensus w kwestii dalszych inwestycji w wydobywanie węglowodorów. Sektor ten według prognozy na 2020 r. wygeneruje 14% norweskiego PKB i 19% dochodów budżetu państwa.